

Łukasz Tomasz Sroka

**„ROZWAŻANIA O KRZYWDZIE”. WĄTKI POLITYKI
HISTORYCZNEJ W PUBLICYSTYCE ADAMA MICHNIKA**

Krzywda towarzyszy światu niemal od chwili jego stworzenia. Została uwieczniona w literaturze: od starożytnej począwszy, na współczesnej skończywszy. Jest stałym elementem dziejów ludzkości, pełnych wojen, zatargów, gwałtów i grabieży. Stanowi fundament polityki historycznej, narzędzia, którym obecnie posługuje się każde państwo świata. Przyznaje to sam Adam Michnik, wyjaśniając złożoność tego zjawiska:

Nie ma na świecie państwa, które by nie prowadziło jakiejś „polityki historycznej”. Wszędzie nauczają historii, finansują badania naukowe nad przeszłością, świętują rocznice ważnych zdarzeń dziejowych, stawiają pomniki bohaterom narodowym. Jeśli zatem pojawiają się postulaty, by zacząć prowadzić „politykę historyczną”, to miejmy jasność, że nie chodzi tu o początek, lecz o zmianę – o nauczanie innej wizji historii, o oddawanie czci innym bohaterom, o budowanie pomników ludziom wczoraj kontrowersyjnym, o pielęgnowanie innych rocznic narodowych. Wtedy przypomina się nieuchronnie znana formuła sowieckiego historyka Michaiła Pokrowskiego, że historia to polityka robiona wstecz. Przeszłość okazuje się równie trudna do przewidzenia jak przyszłość¹.

Skoro krzywda, a wraz z nią polityka historyczna, odgrywa wielką rolę, to warto zrozumieć jej istotę. Przyjrzyjmy się, czym może się skończyć nieodpowiedzialne posługiwanie się nią. Można to uczynić, opierając się na twórczości, cytowanego już Adama Michnika, na czele z jego wyśmienitymi książkami: *Wyznania*

¹ A. Michnik, *Polityka historyczna, wariant rosyjski*, „Gazeta Wyborcza”, [on-line], <http://wyborcza.pl/1,75546,3373624.html> (17 V 2008).

nawróconego dysydenta oraz *W poszukiwaniu utraconego sensu*. Wiele lat, które Michnik poświęcił na walkę z dyktaturą PRL, zostały okupione licznymi krzywdami. Wystarczy wspomnieć o relegowaniu z uczelni, latach spędzonych w więzieniu, a nawet próbie zgładzenia go². Tylko, że Michnik w stosunku do siebie nie operuje pojęciem „krzywda”, większy żal wzbudzają u niego cierpienia innych niż własne. Odnotowuje traumatyczne wydarzenia, lecz nie pała żądzą zemsty. Jak stwierdził ksiądz Adam Boniecki „Adam postanowił potraktować poważnie ewangeliczną naukę o miłości nieprzyjaciół”. Zauważa ponadto:

Zasada głoszona przez ks. Tischnera: przebaczyć, by zapomnieć, nie przebaczyć tylko dlatego, że się zapomniało – teraz wydaje się dla nas zbyt trudna. Nieprzyjaciołom zaś wielu dobrych chrześcijan przebaczyłoby, gdyby ci gnili w lochu lub wisieli na szubienicy.

Dla wielu osób oczekiwanie Adama Michnika, iż zaakceptowane przez niego rozwiązanie stanie się standardem, jest bardzo problematyczne. Wyjaśnienie wszystkich implikacji, jakie wywołuje krzywda pozwala nam lepiej zrozumieć naszą mentalność, sytuację na obecnej scenie politycznej, a zarazem w dużym stopniu rozszyfrowuje fenomen Adama Michnika, człowieka, który uczestniczył w szeregu ważnych wydarzeń, często sam je kreował. Zyskał przy tym wielu oddanych przyjaciół i... wrogów.

Z krzywdą spotykamy się bardzo często. Rozumiemy ją różnorodnie w zależności od naszych subiektywnych doświadczeń i punktu widzenia. Istnieje wiele definicji krzywdy, proponowana przeze mnie brzmi: krzywda jest to doznanie sprzeczne z wolą i żywotnym interesem istoty doznającej. Warto jednak zauważyć, że żadna, nawet najlepsza definicja nie wyczerpie ogromu doznań (często niepowtarzalnych) towarzyszących temu zjawisku. Krzywdę można podzielić na dodatkowe kategorie. Otóż rozróżniamy krzywdę wyrządzoną świadomie i nieświadomie, mniejszą lub większą, trwałą lub tymczasową. Dodatkowo wyróżniamy krzywdy, za które zadośćuczyniono i te, które pozostają nierozliczone. Definicja, którą powyżej zarysowałem celowo mówi o „istocie doznającej”, a nie wprost o człowieku. Otóż uznaję, iż krzywdę można wyrządzić wszystkim istotom żyjącym, również zwierzętom.

Człowiek wykazuje tendencje do ściślejszego pamiętania krzywdy, którą sam doznał. Spośród krzywd, doświadczonych przez innych najlepiej pamiętamy te, które nastąpiły się niedawno. Wszelkie wydarzenia najlepiej przechowywane są w ludzkich umysłach przez trzy pokolenia. Doświadczenia, które przekaże nam nasz ojciec lub dziadek są jeszcze czymś „żywym”, natomiast to, co miało miejsce wcześniej, to już zamierzchła przeszłość. Widoczne jest to na przykładzie historiografii europejskiej. W wydawanych obecnie opracowaniach dominuje historia XX wieku. Rzadziej spotkamy opisy cierpień, które miały miejsce w średniowieczu.

² Zob. Z. Siemiątkowski, *Zlecenie na „Trutnia”*, „Gazeta Wyborcza”, [on-line], <http://wyborcza.pl/1,76842,4796784.html> (23 V 2008).

Przekłada się to na politykę historyczną. W Polsce bardzo często przywołuje się tragedie towarzyszące II wojnie światowej, przeważnie nikt nie sięga do wydarzeń tak odległych, jak najazd wojsk szwedzkich.

Europejczycy chętnie rozpisują się na temat własnych krzywd. Dostrzegamy to w literaturze polskiej, zawierającej liczne przekazy o krzywdach, będących wynikiem działalności najeźdźców, zaborców i okupantów. Najtrudniej spotkać przykłady krzywd wyrządzonych przez Europejczyków narodom lub plemionom z innych kontynentów. W literaturze polskiej, ze względu na poprawność polityczno – religijną, niełatwo znaleźć informacje o ciemnej stronie chrześcijaństwa. Funkcjonujące w tym zakresie *tabu* przełamał Czesław Miłosz, o którym Adam Michnik napisał: „Nikt, tak jak on, nie opowiedział światu i nam samym – barwnie, szczerze i bezlitośnie prawdziwie – dziejów naszej rodzinnej Europy”. W doskonałej pracy Miłosza *Zniewolony umysł*, możemy przeczytać:

Zapomnienie okrywa zwyciężonych i ktoś, kto by zbyt pilnie wczytywał się w rejestr mionych zbrodni, a co gorsza te zbrodnie wyobraził sobie w ich szczegółach, osiwiłby ze zgrozy albo stał się zupełnie obojętny. Że obszar nazywany Prusami Wschodnimi był kiedyś zamieszkały przez naród Prusów, których spotkał z ręki mówiących po niemiecku czcicieli Jezusa taki sam los, jaki spotkał Karaibów – znane jest historykom, ale w słowach historyków nie ma rozpaczki matek i cierpień dzieci, co jest być może słuszne. Cywilizacja używająca przydomka chrześcijańskiej zbudowana została na krwi niewinnych³.

Okazuje się zatem, że krzywdzeni (ogromne cierpienia chrześcijan na przestrzeni wieków są niekwestionowane), mogą krzywdzić. W ślad za Czesławem Miłoszem, a nade wszystko Janem Józefem Lipskim – autorem słynnego eseju *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*, Adam Michnik podnosi niniejszą kwestię w stosunku do narodu polskiego, wielokrotnie przypominając o ranach, które zadaliśmy Białorusinom, Litwinom, Ukraińcom i Żydom. Taka postawa musi drażnić i przysparzać nieprzyjaciół, albowiem burzy pielęgnowane od pokoleń mity, według których jesteśmy narodem, który nigdy nikomu nic złego nie uczynił, a który jednocześnie zbierał niezасłużone ciężki. Zgodnie z bogoojczyźnianym kanonem wypada pisać o Rzeczypospolitej, jako *paradisus Judeorum* („raju dla Żydów”), a także opiekunce dla najeżdżanych od wschodu Ukraińców, Litwinów i Białorusinów. Przypomnienie pogromów Żydów, niszczenia tożsamości kulturowej narodów zamieszkujących kresy oraz zdradzie Ukraińców w dwudziestoleciu międzywojennym, jest „kalaniem własnego gniazda”. Retoryka szowinistyczna, ostatnio coraz częściej używana, uznaje za złoczyńców, nie tych, którzy podpalali Żydów zamkniętych w stodole, ale tych, którzy o tym mówią i piszą.

Krzywdę i zadośćuczynienie można rozpatrywać także w kategoriach zbiorowych. W tym miejscu możemy podać za przykład chęć dokonania przez dane państwo rewanżu na agresorze (zbiorowość kontra zbiorowość). Innym przykładem może być chęć „wymierzenia sprawiedliwości” przez mieszkańców wioski

³ Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Wydawnictwo Literackie, wyd. 2, Kraków 2002, s. 171.

poszkodowanej przez podpalacza (zbiorowość kontra jednostka). Bardziej skomplikowane, czy też bolesne są rozrachunki pomiędzy członkami jednej zbiorowości, rodziny, narodu itp. Wymowne są słowa jednego z bohaterów filmu *Underground* (reż. Emir Kusturica), traktującego o skomplikowanej historii byłej Jugosławii, mówi on mianowicie – przytaczam z pamięci – „prawdziwa wojna zaczyna się wtedy, gdy brat podnosi rękę na brata”. Przed tym wszystkim chciał nas uchronić właśnie Adam Michnik i związani z nim opozycjoniści. Przyjęty przez nich wariant odejścia od komunizmu u wielu osób może budzić niedosyt, zażenowanie a nawet wstręt. Czyż nie jest niegodziwością, że w jednym z nowohuckich bloków żyje w niezwykle skromnych warunkach człowiek, który po „spotkaniu” z ZOMO został dożywotnim inwalidą i nie może już pracować na swoje utrzymanie. A winni tego członkowie aparatu partyjnego i milicyjnego być może mają się dobrze i pracują we własnych firmach, bankach itp. Tylko, że wbrew temu, co niektórzy imputują Michnikowi, on nigdy nie opowiadał się za bezkarnością zbrodniarzy, jeśli takowych udałooby się namierzyć i nazwać po imieniu. Sugerował jednak by nie miotać na oślep, raniąc „po drodze” niewinnych. W *Wyznaniach nawróconego dysydenta* deklaruje:

Należałem do osób, które miały głęboko zakodowany lęk przed rozwiązaniami rewolucyjnymi. Bałem się ludzi, którzy chcieli stosować bolszewicką metodę pozbawiania praw obywatelskich funkcjonariuszy dawnego reżimu. Świadom byłem, że każda rewolucja, także ta „aksamitna”, ma wbudowany w swą logikę dylemat: sprawiedliwość czy miłosierdzie, zemsta czy pojednanie, rekonkwista czy rekoncyliacja? Bez wątpienia – sądziłem – zbrodniarze winni być osądzeni i ukarani. Jednak ludzie dawnego reżimu, którzy oddali władzę w wyniku negocjacji, winni być traktowani jako pełnoprawni obywatele. Był to, sądziłem i sądzę nadal, jedyny sposób na przekreślenie logiki zimnej wojny domowej⁴.

Szczegółowa analiza przyjętego przez Adama Michnika toku rozumowania, pozwala stwierdzić, iż mamy do czynienia z pierwszorzędą etyką chrześcijańską, zakorzenioną w *Piśmie Świętym*. Rozważając uwikłanie się wielu przedstawicieli swojego pokolenia we współpracę ze służbami specjalnymi PRL, pisze:

Jak kiedyś filomatów, tak teraz nas zmuszano – wedle trafnego określenia prof. Aliny Witkowskiej – do stosowania uników, do półprawd i kłamstw, do dwoistości czynów jawnych i ukrytych. W takich momentach łatwo o błąd. Jak wielu filomatów, tak i wielu z nas popełniło błędy, w takiej sytuacji łatwo ulec presji psychicznej – i niejeden z nas tak jak niejeden z filomatów takiej presji ulegał. A przecież wszystko to byli wspaniali ludzie, którzy mieli odwagę zaangażować się przeciw dyktaturze. Żaden lustrator nie jest wart, by wiązać tym ludziom sznurowadła. Dlatego też zamiast wiązać im sznurowadła, szykuje dla nich pętle szubieniczne z dawnych policyjnych raportów⁵.

⁴ A. Michnik, *Wyznania nawróconego dysydenta: spotkania z ludźmi. Szkice 1991-2001*, Warszawa 2003, s. 252.

⁵ Idem, *W poszukiwaniu utraconego sensu*, Warszawa 2007, s. 140.

Pierwowzorem tego tekstu jest *Nowy Testament. W Ewangelii wg św. Mateusza* możemy przeczytać: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?”. Z kolei w słynnej *Ewangelii wg św. Jana* Jezus Chrystus musiał podjąć dyskurs z uczonymi w Piśmie i faryzeuszami, którzy przyprowadzili do Niego kobietę przyłapaną na cudzołóstwie. On przemówił do nich tymi słowami: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”. Znamienne, że w *Piśmie Świętym* oraz w tekstach Adama Michnika nie znajdziemy relatywizowania grzechu i win, chociaż bardzo często oskarżano o to Jezusa i apostołów, a teraz oskarża się Michnika. Etyka chrześcijańska nie odrzuca sądu, zabiega tylko o jego powściągliwość: „Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone”. (Łk 6, 37)

Koncyliarność i dobroduszość zostały Adamowi Michnikowi zaszczeplone przez jego ojca, a później przez Jana Józefa Lipskiego – pierwszorzędnego demokratę. Michnik poznał go już w wieku 14 lat i jak przyznaje: „Przez następnych 30 lat pozostawał jednym z najważniejszych ludzi w moim życiu”. Jest to postawa zgodna z duchem ewangelii, ale na pewno nie z naturalnymi ludzkimi odruchami. Ktoś, kto czuje się skrzywdzony zazwyczaj odczuwa potrzebę rewanżu. Jest wina, musi być kara. W takich warunkach bardzo ciężko o powściągliwość, wyrozumiałość i rozważę. Powstaje niesamowite napięcie psychiczne, które może zostać rozładowane tylko przez równie traumatyczne wydarzenie, a *vendetta* to gwarantuje. Co więcej sama zapowiedź zemsty już przynosi ulgę. Uzyskujemy w tym przypadku wytłumaczenie dużej popularności polityków – mścicieli, którzy obiecują „rozwalenie układu” i rozliczenie: niesprawiedliwości społecznych, aferzystów, oligarchów, złodziei, bandytów itd. Nieważne czy są w stanie spełnić tego rodzaju obietnice, czy też uprawiają pustosłowie, czy będą postępować sprawiedliwie, czy też nie. Oni obiecują wykonać za nas „brudną”, aczkolwiek „słuszną” robotę. Notowania takich polityków rosną, albowiem „rachunki krzywd” w naszej ojczyźnie (i nie tylko) były i są wysokie. Bardzo wiele osób uważa się za pokrzywdzonych, jeśli nie przez ludzi, to przez los. Jest to wyjątkowo żyzna gleba dla polityki historycznej opartej na pielęgnowaniu ran i rewanżymie.

W takich okolicznościach ludzie o usposobieniu koncyliacyjnym wydają się być rozgrzanemu do czerwoności tłumowi (także przez umiejętne podgrzewanie nastrojów poprzez media), po prostu żałośni, naiwni a nawet szkodliwi. Zauważmy, że Michnik, a za nim Kuroń i Modzelewski od dziesiątek lat przez różnych polityków nazywani są właśnie szkodnikami. Aplauz zyskują politycy, którzy już po kilku minutach pojawiają się na miejscu zbrodni. W zdecydowany sposób składają buńczuczne deklaracje. Większość osób nie chce dostrzec, że mamy do czynienia po prostu z sępami, które krążą nad martwym ciałem. Jeśli przez nieuwagę dróżniczki w wypadku zginą ludzie, przed kamerami telewizyjnymi ustawia się kolejka polityków chętnych do jej karcenia. Mało kto zastanawia się nad tym, iż żaden z nich nic wcześniej nie uczynił, by ten przejazd kolejowy był bezpieczniejszy.

Dokonując odwetu, można popełnić wiele błędów. Jednym z nich jest zjawisko, które można nazwać integralnym postrzeganiem wroga (krzywdziciela). Występuje zazwyczaj wtedy, gdy rzeczywisty lub domniemany agresor jest członkiem jakiejś konkretnej partii, organizacji, grupy społecznej itp. Jest to tendencja bardzo niebezpieczna, gdyż może prowadzić do zaburzeń społecznych i różnych waśni, a nawet wojen. Ulegnięcie tej pokusie prowadzi zazwyczaj do podważenia wzajemnego zaufania społecznego. Przykład: grupa pracowników pogotowia przyczyniła się do śmierci swoich pacjentów – pracownicy pogotowia stanowią zagrożenie (mogą być mordercami). Ludzie rozumujący w ten sposób pomijają fakt, iż grupa pracowników pogotowia, która wyrządziła krzywdę swoim pacjentom nie stanowi nawet 1% zatrudnionych w pogotowiu. Z drugiej strony tysiące pracowników tej instytucji każdego dnia ofiarnie – często z narażeniem własnego życia – ratuje nam życie. Oparta na takich nadużyciach polityka historyczna w sposób szczególnie spędza sen z powiek Adama Michnika. Z tego bowiem wyrosły takie nieszczyścia, jak pogromy, a wreszcie zagłada Żydów. Na przestrzeni wieków wielu zbrodniarzy mordowało Żydów stosując odpowiedzialność zbiorową, za którą stały fałszywe oskarżenia. Z powodu takich manipulacji cierpi wiele narodów, członków mniejszości narodowych i religijnych. Trudno się dziwić, że w umyśle Michnika zapala się przysłowiowa czerwona lampka zawsze, gdy słyszy wezwania do stosowania odpowiedzialności zbiorowej wobec członków partii komunistycznej oraz pracowników i współpracowników aparatu bezpieczeństwa. Nie zgadza się na sąd, który nie uwzględnia skomplikowanych kontekstów i niuansów, na brak stopniowania winy.

Słyszę te uporczywe wołania o tropienie zdrajców i agentów, lustrację, dekomunizację, dyskryminację. Widzę i słyszę to poniżanie ludzi przez kolejne komisje śledcze i ten owczy pęd dziennikarzy, by być na czele wyścigu. Nieszczęsne psy gończe niegodziwych myśliwych⁶.

Owa wrażliwość Michnika, przez niektórych nazywana jest przewrażliwieniem, i stanowi podstawę ironicznych komentarzy. Rafał A. Ziemkiewicz, znany kontestator Adama Michnika, zanotował w jednym ze swoich artykułów:

Tomasz Burek wspominał kiedyś, jak krótko po odzyskaniu niepodległości Adam Michnik zapytał go, czego się teraz boi. Takie postawienie sprawy uznał Burek za dziwaczne i odpowiedział, że teraz, po upadku Peerelu, to on się nie boi, tylko cieszy. Oczywiście prawidłowa odpowiedź powinna brzmieć: „po upadku komunizmu bardzo boję się recydywy endeckiego ciemnogrodu i fałszyżacji życia publicznego”. Bezwstydnie deklarując brak strachu, nie zdał Burek egzaminu i sam wykluczył się z debaty publicznej III RP, która bez strachu, a wręcz Strachu obyć się nie może⁷.

Polityka historyczna jest pojęciem, które dla Adama Michnika brzmi, co najmniej podejrzanie. Nie znaczy to wszakże, iż jest on przeciwnikiem historii, jako

⁶ *Ibidem*, s. 104.

⁷ R. A. Ziemkiewicz, *Wszystkie łęki Michalskiego*, „Rzeczpospolita”, [on-line], <http://www.rp.pl/artykul/132247.html> (23 V 2008).

samodzielnej dyscypliny naukowej, czy też skierowanej do ogółu społeczeństwa narracji historycznej. Wręcz przeciwnie. Tyle, że opowiada się za historią analityczną, opartą na personalizmie. Właściwie jest to personalizm chrześcijański. Z jednej strony, historia, która nie pobłaża złoczyńcom, zdrajcom i łajdakom. Z drugiej – historia, doszukująca się dobra wszędzie, gdzie istnieje choćby jego cień. Piętnowanie grzechu, a nie grzesznika. Zamiast polityki historycznej, proponuje pamięć historyczną. Problem w tym, że przypomina nam także to, czego często nie chcielibyśmy pamiętać. Burzy swoistą harmonie. Z jednej strony serce roście, kiedy patrzymy na ten wyjątkowy i bohaterski naród: Mickiewicza i Miłosza, Piłsudskiego i Narutowicza. Z drugiej – Michnik, który zdaje się pytać: nie pamiętacie, jak pluliście na swoich ojców i bohaterów, których teraz, tak skwapliwie wynosicie na ołtarze? Istotnie, trudno znaleźć wielkich Polaków, których ktoś nie zelżył, nie obmówił. Adam Mickiewicz był „beniaminkiem jezuitów”, który „barbarzyńską objawił nienawiść do ruchu umysłowego w ojczyźnie”. Józefowi Piłsudskiemu imputowano, że „ukradł korony królów polskich”, zaś „pomiędzy Belwederem a sowieckim sztabem istnieje tajny przewód telefoniczny”. Wkrótce po tym, jak Czesław Miłosz wybrał los emigranta i opublikował *Zniewolony umysł*, dla licznych naganiaczy stał się „dezerterem”, „zdrajcą”, „zdrajcą obrotowym”, „bolszewickim agentem” i „psem łańcuchowym imperializmu”⁸. Zwyczajni łajdacy doprowadzili do zamordowania Gabriela Narutowicza, za to, że „został wybrany na prezydenta głosami mniejszości narodowych i masonów”.

Wróćmy na koniec do rozważań o krzywdzie. Zdarza się, że ludzie skrzywdzeni – przynajmniej w swoim mniemaniu – pragną przekazać pamięć o tym swoim potomkom. Doskonałym przykładem takiej sytuacji jest Bliski Wschód, a konkretnie Izrael, Liban i terytoria palestyńskie. Palestyńczycy prowadzący walkę z Izraelem pielęgnują pamięć o „krzywdach wyrządzonych przez żydowskiego okupanta”, którą przekazują już małym dzieciom. Podobnie czynią mieszkańcy innych krajów arabskich. Mieszkańcy Libanu licznie odwiedzają dawny obóz w Chiam. Znajduje się on w południowej części państwa, kontrolowanej niegdyś przez Izrael, gdzie utworzono tak zwaną „strefę bezpieczeństwa”. W obozie przetrzymywano osoby podejrzewane o terroryzm. Pojmani przez izraelskie siły zbrojne „zaliczali” obóz. Nieludzkie warunki miały wymusić na nich zmianę postawy i zmiękczenie (efekt znamy). Dziś Chiam stanowi swoiste miejsce pamięci. Odwiedzany jest całymi rodzinami. W relacji Andrzeja Tałagi z Libanu czytamy:

Mohammed Azika z Bejrutu jest tu drugi raz. – Teraz zabrałem syna, niech zobaczy, co z nami robili i zapamięta – mówi. Kuzyni Mohammeda, którzy przyjechali z nim, milcząc kiwają głowami. A 7-letni Ahmad ze znajomością rzeczy wczuwa się w rolę. Nieraz słyszał opowieści o Izraelczykach. Zaciśnięte usta, groźna mina na anielskiej twarzyczce. On już nienawidzi: tak go nauczono, umysł nieskażony doświadczeniem nie miał innego wyboru⁹.

⁸ A. Michnik, *W poszukiwaniu...*, s. 111, 155, 158.

⁹ A. Tałaga, *Ahmad nadąza za dorosłymi*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 23/2813.

Lekcja, jaką dają nam Bałkany, Bliski Wschód oraz wiele innych punktów zapalnych na świecie, jest niezwykle pouczająca. Obyśmy w naszym „polskim piekielku” nie doprowadzili do tego, że wkrótce każdy będzie się czuł skrzywdzony przez każdego, a pamięć o tym będzie przekazywana z pokolenia na pokolenie, zakodowana niemalże w genach. Znane nam przykłady wskazują, że do takiej sytuacji można doprowadzić bardzo szybko, a później nie widać końca...